

Ślązacy potrzebują własnego języka, aby lepiej wyrażać siebie

Polszczyzna i śląszczyzna jeszcze w XIII wieku to był jeden język. Godzi się w tym miejscu przypomnieć Księgę Henrykowską i pierwsze polskie (śląskie) zdanie: „Daj, acj ja pobrusza, a ty pocziwaj”.

Dlaczego więc polszczyzna rozwinęła się w nowoczesny język, a śląszczyzna nie? Czy tylko dlatego, że w Polsce pojawili się przekonani do swych racji twórcy, np. Mikołaj Rej (pamiętamy: „...Polacy nie gęsi i swój język mają”).

Na proces rozwoju języka polskiego wpływ miało wiele czynników, lecz najważniejszym była własna państwowość. To na jej potrzeby rozwinęły się wszystkie nurty polskiej mowy: język wsi, chłopów, język miasta, mieszczan, rzemieślników, język dworu, kościoła, polityki, poezji. Wszystkie te nurty były żywe, bo żywe było życie narodu, a cała plejada świątłych ludzi mogła w sposób nieskrępowany język rozwijać.

Fundamentem ówczesnego języka – głównie mówionego – były w pierwszej kolejności słowa i składnia, w drugiej dopiero pisownia. Na tym fundamencie wyrosło krasomówstwo.

Właśnie na tym etapie rozwoju zatrzymała się obecna śląszczyzna. Na krasomówstwie! Stało się to za sprawą konkursu gwary śląskiej „Po naszymu, czyli po śląsku” organizowanego od 15 lat w Radiu Katowice przez panią senator Marię Pańczyk oraz za sprawą dziesiątków, a może setek podobnych konkursów lokalnych. Górnoślązacy przestali się bać, otworzyli usta i wyszli ze swoją mową do miejsc publicznych. „Wstali z kłęczek” – jak powiedział Krzysztof Zaręba – jeden z laureatów radiowego konkursu gwary.

Śląszczyzna, pobrzmiwającą melodią wielu gwar, przestała się rozwijać, bo przez długie wieki nie miała charakteru oficjalnego, była zakazana i tępiona. W Koronie Czeskiej i u Habsburgów – dopuszczona była jedynie w sądach, w Królestwie Prus i Cesarstwie Niemieckim, jako mowa słowiańska zepchnięta była do roli języka domowego, macierzyńskiego. Również w Polsce po 1922 i 1945 roku była rugowana z życia publicznego, wyśmiewana i poniżana. W naturalnym brzmieniu prze-

trwała jedynie w tradycyjnych rodzinach śląskich, które nie po raz pierwszy w historii sprawdziły się jako „niezdobyte twierdze tożsamości”.

Po 1989 roku śląszczyzna stała się zjawiskiem publicznym. Mogła zaistnieć głównie w formie mówionej. Tymczasem rozszerzał się krąg twórców śląskich – twórców z aspiracjami artystycznymi – którzy posługiwali się i dalej posługują pisaną formą śląszczyzny. Dostrzec można prawdziwy wysyp wydawnictw pisanych w śląszczyźnie. Gdyby zbadać te teksty od strony gramatycznej i zasad pisowni – wniosek nasunąłby się jeden: nieprawdopodobny bałagan!

Odrzucając wszystkie inne względy, także polityczne – z tego jednego powodu pragnę upomnieć się o podniesienie dialektu śląskiego do rangi języka regionalnego. Ślązacy potrzebują własnego, skodyfikowanego języka, aby lepiej wyrażać siebie, aby móc pokazać prawdziwe oblicze swojej duchowości. Kończy się czas konkursowego krasomówstwa, nastaje nowy etap rozwoju śląszczyzny – literatura pisana! Dlatego czekamy na śląskiego Piramowicza i Onufrego Kopczyńskiego.

Parafrazując myśl wybitnego sozologa Walerego Goetla: „Co technika zepsuła – technika musi naprawić”, postuluję, aby śląszczyźnie pozwolić rozwijać się dalej według zasady: „Co polityka przez wieki śląszczyźnie ukrzywdziła – niech teraz polityka krzywdy te naprawi”.

Alojzy Lycko – polityk, samorządowiec, nauczyciel górnictwa, poseł na Sejm RP V kadencji, autor książek o tematyce historycznej i śląskiej, m.in. publikacji *To byli nasi ojcowie*, poświęconej osobom przymusowo wcielonym do niemieckiego wojska, oraz zbiorów legend, podań, klechd śląskich, członek Rady Programowej Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”.